

# ZIEMIA

TYGODNIK KRAJOZNAWCZY  
ILLUSTROWANY.

Cena numeru pojedynczego 15 kop.

CENA OGŁOSZEN:

Cała strona I—45 rb., II, III  
I IV—38 rb.;  $\frac{1}{2}$  str. I—24 rb.;  
II, III I IV—20 rb.;  $\frac{1}{4}$  str. I—  
15 rb., II, III I IV—13 rb.;  $\frac{1}{8}$   
str. I—9 rb., II, III I IV—8 rb.,  
 $\frac{1}{16}$  str. I—5 rb., II, III I IV—  
4 rb.

Adres Administracji Ogłoszeń  
Aleje Jerozolimskie 29.

Adres Redakcji i Administracji:  
Warszawa, Al. Jerozolimskie 29—1.  
Telefon № 42—50.  
Przedpłata w Warszawie rocz. 5 rb.,  
półrocz. 2 rb. 50 k., kwart. 1 rb.  
25 kop. Za odosłanie do do-  
mu dopłaca się 15 kop. kwart.  
Z przesyłką pocztową rocznie 6 rb.  
50 kop., półrocznie 3 rb. 30 k.  
kwartalnie 1 rb. 65 kop.  
Za granicą rocznie 8 rb.  
20 koron, 18 marek, 22 franki.

poleca: ZEGARY i ZEGARKI  
z pierwszorzędných fabryk, oraz  
BIŻUTERIĘ, złota i brylantową.

III  
№

ZEGARMISTRZ  
TELEFON 56-74  
Marszałkowska

GOŁEMBIOWSKI

J.

EGZYSTUJE  
od roku 1880.

ZARZĄD 2-LETNICH KURSÓW

## HANDLOWYCH ŻEŃSKICH

zostających pod kier. pedagog. Dr. Żelysława Grotowskiego

podaje do wiadomości, że zapis kandydatek na rok szkolny 1913/1914 rozpoczął się dnia 15-go Maja r.b.

Od 1-go Lipca 1913 roku kursy przeniesione zostają na ulicę Senatorską № 32, do lokalu przy zakładzie naukowym p. J. Gagatnickiej. Kandydatki zgłaszać się mogą do kancelarii kursów Bracka 16, telefon 44-48, lub też do kancelarii w nowym lokalu Senatorska № 32, telef. 215-29. Programy na żądanie. Kancelaria otwarta codziennie od 10—3 popoł. i od 6—8 wiecz.

Charakter kursów jest ściśle zawodowy i praktyczny ze szczególnem uwzględnieniem korespondencji handlowej w obcych językach, stenografii, pisania na maszynie oraz teorii i praktyki kooperatywy. Przy kursach założony zostaje pensjonat.

Dyrektor kursów  
Dr. Żelisław Grotowski.

Kierowniczka kursów pensjonatu  
J. Krasuska.

PIWA BAWARSKIE, PILZEŃSKIE i KULMBACH  
poleca Tow. Akc. BROWARÓW PAROWYCH

# Haberbusch i Schiele

# Ojców

Gub. Kielecka

ZAKŁAD LECZNICZY

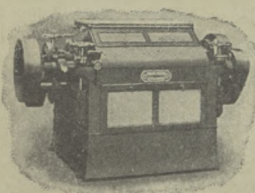
pod kierunkiem  
D-ra KOZŁOWSKIEGO

Otwarty od 1 kwietnia do 1 listopada.

KUCHNIA LAHMANOWSKA.

— Bliższych informacji udzieli Dyrekcja w Ojcowie. — W Warszawie, Tow. Hyg. Krak. Przedm. 66. —

FIRMA EGZYSTUJE OD R. 1860.



Budowa Młynów i Handl.-Przemysłowe T-wo

ANTONI ERLANGER i S<sup>KA</sup>

w Moskwie. — Oddział Warszawski:

Warszawa, Aleje Jerozolimskie № 21. tel. 158-79.

Specyalność: budowa młynów walcowych automatycznych i gospo-  
darskich. Sprzedaż maszyn i przyrządów młyńskich. Turbiny  
wodne, maszyny parowe, motory elektryczne. Instalacje i wszel-  
kie artykuły, wchodzące w zakres mlyno-budownictwa. Na żąda-  
nie katalogi i oferty.

Najwytworniejsze Cukry deserowe.

## Czekolada sportowa

dla p.p. turystów, ogólnie uznana  
jako niezbędny środek odżywczy.

Przygotowana na mle-  
ku skoncentrowanem.

POLECA:

Parowa Fabryka Kakao i Czekolady

# JAN FRUZIŃSKI

W WARSZAWIE, POLNA № 26/28.

SPRZEDAŻ W WŁASN. MAGAZYNACH:  
Marszałkowska № 133, róg Ś-to Krzyskiej,  
Wierzbowa № 8, dom doch. T. R. W.,  
Krakowskie Przedmieście № 5,

oraz

we wszystkich pierwszorzędn. handlach.

Najwytworniejsze Cukry deserowe.

# JÓZEF JAGIELSKI

Reprezentant fabryki stali

## TOMASZ FIRTH i S<sup>YNOWIE</sup>

W SHEFFIELDZIE i RYDZE

POLECA ZE SKŁADÓW SWOICH:

Stal w sztabach na wyrób wszelkich  
narzędzi, Pilniki i Raszple, Młotki i Świ-  
dry, Pily dla tartaków, Drut i Blachy  
stalowe, oraz wszelkie narzędzia dro-  
bne dla fabryk i rzemiosł.

Dostawa maszyn pomocniczych i wszel-  
kich artykułów technicznych.

SKŁADY — WARSZAWA — KRÓLEWSKA 17.

Wobec licznych zapytań ze strony P. P. Ziemiańskich niniejszem podajemy do wiadomości, że

## WARSZAWSKA ZIEMIAŃSKA SPÓŁKA OWOCARSKA

zawiązana w celu zorganizowania handlu owocami, przyjmuje wszelkie owoce na  
sprzedaż komisową, nietylko od swych zrzeszonych, lecz także od nieczłonków.

Bliższych wiadomości co do warunków sprzedaży udziela

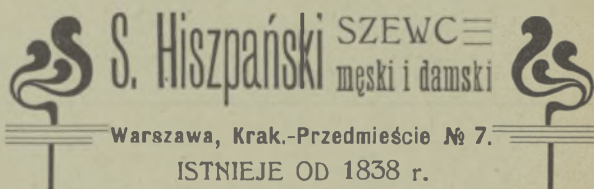
**ZARZĄD SPÓŁKI, WARSZAWA, ul. CZYSTA № 4, telefon № 79-60.**

Adres telegr. „Pomona“, skrzynka pocztowa 121.

PRZYJMUJE SIĘ RÓWNIEŻ SZPARAGI DO SPRZEDAŻY KOMISOWEJ.



jest najodpowiedniejszym po-  
karmem dla niemowląt oraz  
osób dorosłych chorych na żo-  
łądek, dla rekonwalescentów  
— i położnic etc. etc. —



## UBIORY GOTOWE DAMSKIE

oraz PRACOWNIA SUKIEN i KOSTJUMÓW  
(długoletniej współpracownicy magazynów „C. KARSKA“  
i „LUCYNA“)

„CECILE” (Balska & S-ka)

Warszawa, Marszałkowska 62, tel. № 148-67.

Poleca na sezon wiosenny i letni kostjумы, suknie, bluz-  
ki etc. etc. Roboty przyjmuje z własnych i powierzonych  
materiałów. Ceny najprzystępniejsze.





# Ludność polska na Warmii.

wdzięczność się należy autorowi za przypomnienie o tej kresowej placówce w dorzeczu Pasary i Pregoty.

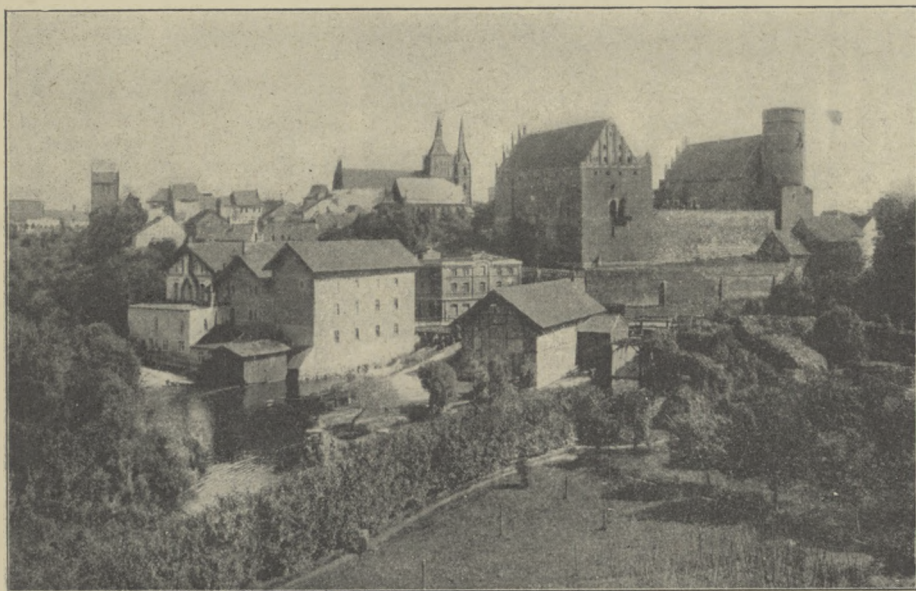
Nie mam zamiaru polemizować z p. Ign.

..... Granice województw z r. 1772: na lewym  
brzegu Wisły woj. pomorskie, na prawym —  
malborskie, chełmińskie i Prusy Książęce.



MAPKA TOPOGRAFICZNA PRUS WSCHODNICH I ZACHODNICH.





OGÓLNY WIDOK OLSZTYNA NA WARMII.

Żnińskim, chciałbym jedynie podzielić się z czytelnikami „Ziemi“ temi wrażeniami, jakie mi nastręczyły się, gdy w sierpniu r. ub. na powrotnej drodze z Mazurów Pruskich zaczął o Warmję, jadąc końmi i koleją od Kobuły przez Biskupiec, Olsztyn do Białego przez powiaty: reszelski i olsztyński oraz zrobiwszy wycieczkę pieszą w okolice Olsztyna.

Nie można nazwać Warmii „prastarą dzielnicą polską“ — jak Śląsk np., — tę bowiem ziemię polski chłop masowo kolonizować rozpoczął dopiero po pokoju Toruńskim 1466 r., wtenczas, gdy już i chłop polski i szlachcic polski zaludnił na południe od Warmii położone ziemie Sasinowską i Gołdźską, zostające pod rządami krzyżackimi.

W owym czasie z czterech powiatów, składających i wówczas i obecnie Warmię, dwa północne: brunsberski (Brunsberga = Braniewo = Braunsberg) i licbarski (Licbark = Heilsberg) całkowicie i w połowie reszelski, jako bliżej położone morza, skolonizowane były przez Niemców, ściągniętych przez Krzyżaków, miejscowa zaś nieliczna choć odwieczna ludność Warmii — Prusacy — której nieznaczna część ocalała w krwawych z zakonem walkach bądź się zniemczyła, bądź usunęła w głąb kraju do powiatów olsztyńskiego i części reszelskiego, dokąd za nimi od północy podążali Niemcy i od południa parli Polacy, z którymi prusacy w krótkim czasie zleli się dobrowolnie i stworzyli w ten sposób polski szczep warmiaków.

Szlachta polska, jako posiadaczka dóbr lennych — zjawiała się licznie dopiero w sto lat

później za rządów biskupich kardynała Hozjusza i polskich jego następców, aczkolwiek niemiecki język w urzędowaniu przez cały czas polskich rządów na Warmii i konieczność uzyskania miejscowego indygenatu z jednej strony, zaś podzielenie ziemiami Prus książęcych z drugiej strony utrudniały polski załew Warmii. Wpływ jednak polskiej szlachty był tak silny, iż nie tylko posiadała wkrótce większą

część dóbr lennych, lecz zarazem pod jej oddziaływaniem spolszczały rodziny pierwotnie niemieckie, jak twierdzi prof. Wojciech Kętrzyński w swym źródłowym studium historycznym „O ludności polskiej w Prusiech niegdyś Krzyżackich“ (Lwów 1882).

Zdobywszy wieś, żywioł polski zaczął osiadać w miastach i na początku XVII w. opanowuje nie tylko Olsztyn, Wartemborg, Biskupiec, lecz również Ressel, Jeziorany (Seeberg) Bisztynek (Bischofsstein).

Obecnie nie widzimy zupełnie na Warmii szlachty polskiej, zdławiono ją w ten sam sposób jak na Mazurach Pruskich, pozostał jedynie lud wiejski, trzy bowiem miasta na Warmii polskiej: Olsztyn (nie Olsztynek jak się często spotyka w naszych wydawnictwach; Olsztynek = Hohenstein leży na Mazurach) i Wartemborg w powiecie Olsztyńskim, a Biskupiec (Bischofsburg) — miasto powiatowe powiatu reszelskiego — mieszczaństwo mają niemieckie lub zniemczone. Dopiero w dzień targowy, gdy napłynie sympatyczna ludność wiejska do miasta, niemiecki Allenstein zamienia się na polski Olsztyn i na ulicach, na rynkach, w niemieckich sklepach słyszy się polski język — znacznie lepszy, niż ten, jakim się mówi na Mazurach.

Inteligencji polskiej tu niema<sup>1)</sup>; wyjątkowo

<sup>1)</sup> Redaktorem, wydawcą i głównym (a może i jedynym) współpracownikiem „Gazety Olsztyńskiej“ jest drukarz-robotnik, młody i sympatyczny P. Pieńgęny; Gazeta wychodzi już 27-y rok.





synzamożnego „gbura“ po ukończeniu szkół uważa się za Polaka, choć i wtenczas opuszcza Warmię i ciągnie do Prus Zachodnich lub w Poznańskie<sup>1)</sup>. Jest 18 parafii w znacznej części polskich (17 w powiecie olsztyńskim<sup>2)</sup> i jedna — Biskupiec w reszelskim), na czele ich stoją inteligentni księża, jednak i z tej nielicznej grupy nie wszyscy są Polakami z ducha.

Jeden więc jedyny lud wieśniaczy!

Lecz ilu jest Polaków na Warmii?

W artykule swym, umieszczonym w „Kuryerze Warszawskim“ p. Ig. Żniński mówi, iż „naogół w obu powiatach, olsztyńskim i reszelskim, jest jeszcze około 150,000 Polaków, z których atoli tylko pewna część uświadomiona narodowo“.

Tylu Polaków na Warmii niema, cała bowiem polska Warmia liczy ogółem mieszkańców:

pow. olsztyński	82,486
„ reszelski	50,300
	<hr/> 132,786

Wprawdzie 89.9% ludności powiatu reszelskiego i 83.6% olsztyńskiego stanowią katolicy, lecz podług spisu ludności, dokonanego w roku 1900, Polacy w pow. reszelskim stanowią 15.5% i 50.7% w olsztyńskim, czyli:

<sup>1)</sup> W Biskupcu mieszkał jeden jedyny świecki inteligent adwokat dr. Ż., miał tak szeroką praktykę i na Warmii i na Mazurach, że w krótkim czasie z zarobionym pół milionem marek (jak mię zapewniano w Biskupcu) wyniósł się na emeryturę do Sopot, nie zostawiwszy po sobie następcy — Polaka, któryby przejął jego klientelę.

<sup>2)</sup> W powiecie olsztyńskim są 22 parafie katolickie lecz w Jonkowie, Nowym Kokendorfie, Starym Wartemborku, Sętału i Kamkowie przeważają Niemcy i dwujęzyczni; w powiecie reszelskim poza czysto polskim Biskupcem, w parafii Biesowo Polacy stanowią mniejszość — w innych parafiach powiatu kazania odbywają się tylko po niemiecku.



DZIEDZINIEC ZAMKOWY W OLSZTYNIE NA WARMII.

w reszelskim	7,796
w olsztyńskim	41,820

razem 49,616 głów,

resztę stanowią ziemczeni Polacy i Niemcy katolicy (t. zw. „dajcz-katoliki“), nieznaczny odsetek protestantów Niemców i znikomym Niemców-Żydów.

Oczywiście owe 50 tysięcy nie zupełnie odpowiadają rzeczywistości, lecz dają przybliżone pojęcie.

Liczyby te wyjęte z wielce ciekawej pracy profesora Henryka Merczynga: „Edward Czyński. Etnograficzno-statystyczny zarys liczebności i rozszedlenia ludności polskiej. Warszawa 1909 (cena 1,80 r.)“ — z dzieła, które winno znajdować się w domu każdego inteligentnego Polaka — zgadzają się zupełnie z liczbami podanymi przez ks. Romualda Frydrychowicza w XIII tomie Słownika Geograficznego.

Mamy tedy na Warmii 50,000 Polaków, którzy przyznają się do polskości.

Lecz jak jest z ludnością polską, jak szybko powiększa się?

I na to pytanie znajdziemy odpowiedź w ciekawej pracy prof. Merczynga.

	Procent Polaków w latach				
	1831	1846	1861	1867	1900
pow. reszelski	15.8	14.9	20.6	15.5	15.5
„ olsztyński	84.2	75.5	73.9	63.7	50.7

Tablica stwierdza, iż ludność polska wyraża się w zatrważający sposób, że nawet w tych czasach, gdy o orgii hakatystycznej w szkole i kościele nikt nie słyszał — pomię-





dzy rokiem 1831 a 1867 — ubyło przeszło  $\frac{1}{5}$  ludności polskiej.

Strasne cyfry, złowieszczy cień rzucają one na sprawę polską na Warmii!

Lecz, czy może być inaczej?

Otoczeni od zachodu, północy i wschodu przez Niemców, od południa jedynie granicząc z protestanckimi, usilnie i owocnie germanizowanymi Mazurami pruskimi, — pozbawieni rodzinnej inteligencji, zapomniani nawet od swych wielkopolskich braci, zostawieni sami sobie — raczej podziw wzbudzać winni warmiacy, że w tak ciężkich warunkach od roku 1772 ostać się mogli.

\*

Z jaką radością odpowiedzieli na mego „pochwalonego“, gdym pod Starym Dworem, spłkawszy grupę idących i jadących włościan z Bartągu i Gąglówek na targ do Olsztyna, powiedział na ich zapytanie, że jestem z za War-

szawy! Dotychczas w cudami słynącym Gietrzwałdzie spotykali chłopów z „ruskich Mazurów“, lecz „pana“ polskiego z za Warszawy nie widzieli. Żegnając się z nowymi znajomymi na moście na rzece Łynie u stóp imponującego zamku krzyżackiego w Olsztynie, obiecałem, że o nich nie zapomnimy, że częściej zaglądać będziemy.

Szanowni czytelnicy „Ziemi“, podczas swych letnich wycieczek, gdy jechać będziecie nad polskie morze, zboczcie od ławy (Deutsch Eylau) na wschód; mijając Ostród (Osterode), uroczu położony nad rozlaną w jeziora Drwęcą, zatrzymajcie się w Biesalu (Biesellen), ruszcie stąd do Gietrzwałdu (Dietrichswalde) i dalej do Olsztyna; poznacie kraj ładny, choć ubogi pod względem rolniczym i wielce sympatyczny, a zapomniany od nas wszystkich, sobie zostawiony szczep polski kresowy. Przedewszystkiem poznajcie kraj, ludzi i ciężkie stosunki!



Aleksander Majkowski.

## Szkice z życia Kaszubów w pow. kartuskim.<sup>3)</sup>

Krawiectwo było do niedawna jeszcze zawodem domokrażnym. Kiedy gburka narobiła na krosnach dużo sukna i płótna, zawołano krawca, który z kilkoma czeladnikami (pachołkami) rozgaszczał się w domu gbur na dobre. Gbur dostarczał mu świecy i nici, a krawiec z pomocnikami szył ubrania dla mężczyzn i biatek na lat kilka. Dziś się takich domokrażnych krawców mniej spotyka. I sam materiał do ubrań i bielizny po części kupuje się już w mieście. Jednak tkactwo na krosnach jeszcze jest praktykowane. Latem krosna, rozłożone na części, spoczywają na strychu, zimą zaś pilna gospodyni zdejmuje je, zestawia i od tej pory aż do robót wiosennych zajmują one swoje miejsce pod oknem izby. Dokładny opis sposobu przy-

gotowania lnu aż do tego czasu, kiedy w cienie nici kręcony wchodzi na krosna, zajęłoby za dużo miejsca w szczupłych ramach tego artykułu. Dość na tem, że, jako wynik procesu obrabiania lnu, gburka ma trojaki materiał pod ręką: najgrubszy — zgrzebia, cieńszy — paczowski i delikatne — włókno. Z tych trzech rodzajów wyrobionego lnu wyrabia się płótno trojakiej wartości. Ze grzebia robi się grube płótno na miechy, z paczosek płachty, z włókna koszule i bieliznę. Nim len przyjdzie na krosna, bywa w kołku (kołowrotka) kręcony na nici. Nici zostają następnie nawijane na szpulki i na cewki. Część nici, nawijana na szpulki, wstawia się w drabinki i naniżuje na snowadła, skąd bierze się je na





wątek krosen. Nici, nawijane na cewki, wkłada się do czółenka. Główne części składowe krosen są: wążek, podnóżki, nice, płacha i czółenko, osadzone, z wyjątkiem czółenka, w mocnych ramach z drzewa. Nici z wążka przechodzą przez nice, przez płachę, dzielone za pomocą niców i podnóżka na dwie warstwy, pomiędzy którymi chodzi czółenko tam i z powrotem. Warstwy nici, które idą do wążka, zwą się postawą, nici, idące z czółenka, zwą się wątkiem. Przy czystym płótnie tak wążek jak i postawa są ze lnu (zgrzebia, paczosi lub włókna). Najczęściej atoli biorą obecnie na postawę bawełnę, a tylko na wążek—len. Tak powstaje półpłótno.

Zamiast nici lnianych można wziąć na krosna nici z wełny. Kiedy wążek i postawa są z wełny, powstaje wąż czyli folusz (po kasz. folisz). Materiał na ubrania kobiece wyrabia się w ten sposób, że na postawę bierze się bawełnę, a na wążek wełnę. Wyrób taki, zdjęty z krosen, oddaje się do tłuczka (farbiarza), u którego materye w odpowiednich maszynach nabierają połysku. Kolor materyi na ubrania kobiece jest już w niciach, t. j. nici, przed nadzianiem na krosna są już farbowane. Natomiast folusz wychodzi z krosen biały, a barwiony bywa, na kolor zazwyczaj modry, u tłuczka.

Oprócz robienia na krosnach lud kaszubski ziemi nadraduńskiej posiada jeszcze szereg technik, służących mu do wyrabiania potrzebnych narzędzi z materiału, jaki ma pod ręką. Bardzo jest rozpowszechnione plectenie koszów z korzeni sosnowych. Sosna bowiem, oprócz głównego korzenia, idącego prostopadle w głąb, posiada szereg cienkich korzeni, idących promiście pod mchem leśnym w różnych kierunkach o kilkanaście kroków. Korzenie te, łatwo dające się wyrwać, zbierają i rozszczepiają. Z grubszych wyrabia się charakterystyczne półkoszki na wozy i kosze, z cieńszych wypłata się naczynia do soli z przykrywkami. Te drobniejsze rzeczy często są wyrabiane bardzo gustomownie. Dalej robią z cienko rozszczepionych warstw drzewa sosnowego, z pasów  $1\frac{1}{2}$  cala szerokich, kobiałki. Z młodych dębczaków, grubszych nieco niż wielki palec, robią biczyśka, rozszczepiwszy w odległości stopy od grubszego końca pręt na dziewięć części, które się potem splata i wiąże u cienkiego końca szpagatem woskowanym. Ponieważ Kaszuba częściej zażywa tabakę, niż pali, przeto zna jeszcze swojski sposób wyrabiania tabaki. Służy ku temu wielkie gliniane naczynie, zwane donicą, z chropowatym dnem, w którym, trzyma-



KASZUBKA W CZEPCU.

jąc je na kolanach, trze się liście tabaki tłuczkiem, grubym jak ramię, a długim blisko dwa łokcie z zaokrąglonym końcem, t. zw. tabacznikiem. Tabakierki także wyrabiają wiejscy mistrze sami, i to głównie z rogu i kory wiśniowej. Tabakierki z rogu, tak zw. „różki“, mają kształt spłaszczonego rogu i są zdobione. Majstrowie dostarczają ich często do składów miejskich, biorąc za sztukę 2—3 marek, podług wielkości, jakości rogu (biały, przezroczysty róg jest pożądanější od czarnego) i ozdób. Jednym z takich majstrów jest p. Sten cel w Mojszewskiej hucie.

Rzemiosłem, które odrodziło się w najnowszych czasach, jest garncarstwo. Starsze pokolenie kaszubskie dla codziennej potrzeby nie znalazło innych naczyń, jak gliniane. Swojscy garncarze w Kartuzach i w Kościerzynie rozwozili swój towar po jarmarkach kaszubskich, w postaci misek, dzbanów, talerzy, garnków, garnuszków, dwojaków, palonych z gliny i ozdabianych pierwotnie, ale oryginalnie wykonanymi kwiatami. Konkurencja przywożonego z sąsiedniej Pomeranii trwalszego wyrobu fajansowego podkopala przemysł garncarski. Dopiero w ostatnich latach, kiedy zwrócono baczniejszą uwagę na Kaszuby, garncarstwo kaszubskie jakby pod ożywczym tchnieniem znowu okazało pewną żywotność, z tą różnicą, że co dawniej służyło do użytku codziennego, stało się poniekąd towarem zbytkownym. Dawne garnki wydzwignęły się w wazon, dwojaki zmniejszyły się, talerze przybrały kształt bardzo płaski; wszystko wskutek efektu zdobniczego tych wyrobów wytwarza się dzisiaj raczej dla dekoracji. Takich garncarzy mamy dwóch w powiecie kartuskim: Zielkiego w Kartuzach, a Necla w Chmielnie.

Z przemysłem wiąże się sztuka ludowa, której przyznać trzeba, że pod wpływem nie-





przyjaznych stosunków zewnętrznych straciła w ostatnich czasach dużo terenu. Dzisiaj żaden majster wiejski już nie maluje skrzyń i szaf charakterystycznymi wzorami, bo towar miejski jest pożądanyszy. Dzisiaj wiejski mistrz już nie rzeźbi Męki Pańskiej, bo sprowadzone z Bawaryi figury są „piękniejsze“. Natomiast dużo jeszcze okazów sztuki ludowej wita nas w chatach kaszubskich i na rozstajnych drogach w postaci krzyżów i figur swojskiego wyrobu, harmonijnie dostrojonych do krajobrazu. Wspomnieć by tu należało także o niewielkich rozmiarów obrazach, malowanych na szkłe, takich, jakie się napotyka także u górali tatrzańskich. Technika i wykonanie ich są bardzo pierwotne. Znajdzie się także w wioskach powiatu czasem mistrz-samouk, który nożem i pędzlem zdobi przedmioty codziennego użytku lub wykonywa figury świętych. Jeden z takich, słynny na całą okolicę, znajduje się w Łapalicach, nieda-

leko Kartuz. Widziałem klukę (pokręcony pręt drzewa, o którym później będzie mowa), w której ów wiejski artysta przedstawił, jak żmija chwyta szczupaka za szyję. Słynie on także z wyrobu ozdobnych tabakierek i robi krucyfiksy.

Poza tem wyraża się jeszcze uczucie artystyczne w swojskich wzorach i wyrobach krosiennych, wiązanych rękawiczkach i pończochach. Stroju bowiem swojskiego na ogół Kaszubi już nie noszą. Dawne, złotem haftowane czepki (ob. rys.str.377) i „dębowe“ jedwabne chustki spoczywają na dnie skrzyń, a foluszowe długie surduty z polami poniżej kolan spotyka się bardzo rzadko. Natomiast często widać jeszcze dawną czapkę barankową, charakterystycznego kształtu, noszoną zimą. Sprzedają ją jeszcze na jarmarkach jesiennych kuśnierze z Pomeranii, a utrzymała się, ponieważ jest na klimat kaszubski nadzwyczaj praktyczna.

C. D. N.



## Aniela Chmielińska. L I S K Ó W.



KS. WACŁAW BLIŹIŃSKI.

Posiadamy w kraju naszym miejscowości, których same nazwy budzą głębokie, wzniosłe uczucia. Płowce! Grunwald! Racławice! i tyle, tyle innych, łączących ze sobą ściśle wielkie momenty dziejowe, będące po wsze wieki chwałą bohaterów Polski.

W czasach dzisiejszych wymawiamy z najwyższym uznaniem te nazwy miejscowości, w których budzi się duch ludu — olbrzymia.

Królestwo Polskie posiada 8 milionów ludności wiejskiej, — stanowi to  $\frac{2}{3}$  ogółu mieszkańców. Alboż może być mowa o odrodzeniu społeczeństwa, dopóki większość dziatwy pozbawiona jest szkół, — dopóki wieś polska liczyć będzie więcej karczem niż ochron, więcej piwiarni niż domów ludowych, — dopóki znaczna większość ludności nie zdaje sobie sprawy z przysługujących człowiekowi praw i ciążących na nim obowiązków?

Lud budzi się, ale za słaby jest jeszcze, aby mógł sobie sam torować drogę do lepszej





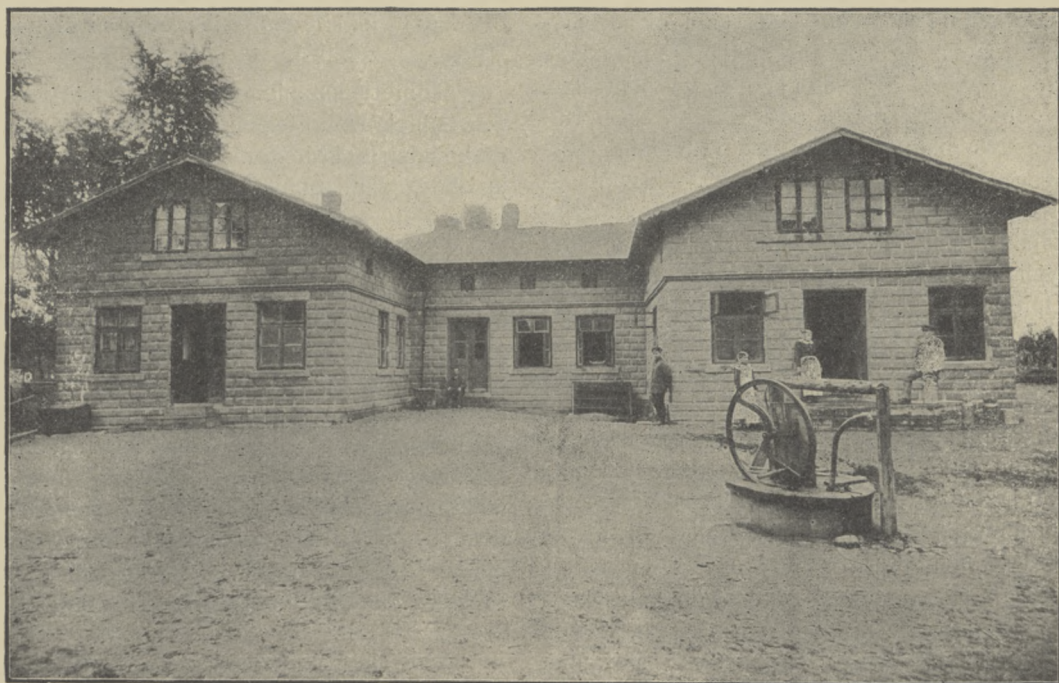
przyszłości; potrzebuje on współpracownictwa bratnich dusz, potrzebuje siewców dobra, wytrwałych oraczy na niwie pracy społecznej.

Takim siewcą, takim oraczem jest ksiądz Wacław Bliziński, który przed 13 laty objął parafię Lisków, położoną w gub. kaliskiej.

Smutne koleje przechodził Lisków w drugiej połowie XIX wieku. Ogólny upadek rolnictwa w kraju po 1864 roku odbił się dotkliwie na Liskowie. Dobra liskowskie przeszły w ręce człowieka, uprawiającego rabunkowy system gospodarstwa; za jego przykładem poszli włościanie; słaba gleba zmuszała do zaciągania długów, następstwem czego były kradzieże, — Lisków stał się gniazdem złodziei. W takich warunkach objął parafię ks. Wacław Bliziński. Widząc zaniedbanie we wszystkich kierunkach życia zbiorowego, odczuwając z gorącą wrażliwością nędzę ludzką, młody, pełen zapału i pragnienia czynu kapłan — obywatel, — postanowił pracować wytrwale nad odrodzeniem dusz ludzi, powierzonych jego pieczy. Ciężkie miał zadanie, ale jako prawdziwy przyjaciel parafian nie lękał się przeciwności, nie zniechęcał trudnościami, — bo nieugięta moc charakteru, wola żelazna dodawały mu hartu. Przeogromna chęć czynu, umysł wytrawny, ukochanie szczytnej służby obywatelskiej dały niebawem wyniki nadzwyczajne.

Lisków — przed 13 laty biedna, mała parafia, posiada obecnie dwadzieścia kilka instytucji społecznych. Instytucje te nie zostały

narzucone mieszkańcom; po długich z księdzem rozmowach, przyjacielskiem obcowaniu, zrozumieli oni sami potrzebę tworzenia stowarzyszeń, mających na celu poprawę warunków ekonomicznych i społecznych. Trudne były początki tej wspólnej pracy, ale w krótkim stosunkowo czasie nadeszła chwila, w której poczęto garnąć się do pracy całą siłą rozbudzonych dusz. Synowie i córki gospodarzy, po ukończeniu szkół w Pszczelinie, Sokołówkę, Mirosławicach, Kruszynku pracują sumiennie i z zapałem, dźwigają z zadowoleniem na młodych barkach powierzone im prace, p. Antoni Szewczyk prowadzi rachunkowość, p. Wł. Koźmiński — młynię. Gospodarze zarządzają kasą pożyczkowo-oszczędnościową, czuwając wzorowo nad majątkiem współbraci. Ludność miejscowa pogłębia wciąż umysły swoje, bo corocznie urządzone kursa miesięczne, prowadzone są przez najpoważniejszych specjalistów, — w ciągu roku całego odbywają się odczyty i pogadanki; rad, dotyczących uprawy ziemi i hodowli udziela rolnik-instruktor parafialny. W każdą niedzielę zgłasza się przeciętnie 50 osób po książki do biblioteki, parafia otrzymuje 100 gazet, do czytelników przychodzi dla ogółu parafian dwadzieścia kilka pism, czytanych chętnie przez zbierających się licznie włościan w czytelni Domu ludowego. Czytelnictwo stale rośnie, analfabetyzm maleje, — w ciągu 10 lat liczba analfabetów wśród dorosłych zmniejszyła się z 87 % do 27 %, — wśród młodzieży do lat 20 — do



MLECZARNIA SPÓŁKOWA W LISKOWIE, POW. TURECKI.





DOM LUDOWY W LISKOWIE, POW. TURECKI.

8%. Nietylko mężczyźni, ale i kobiety zdobywają umiejętność czytania i pisanie.

Miło rozmawiać z liskowiakami, posiadając zdrowy sąd o pracy obywatelskiej, której przykład daje ukochany przez wszystkich ksiądz proboszcz; — ale miłe nadewszystko są dzieci w Liskowie. Jakże daleko odbiegły od ogółu dziatwy wiejskiej, zawsze zależnionej na widok obcego człowieka, płochliwej — jakby ptaki leśne. Dziecko liskowskie jest rozbudzone, myślące, uprzejme, serdeczne, — bo też każde dziecko w parafii wychowuje się w ochronce. Do 7 ochron uczęszcza 535 dzieci. Ks. Bliźniński czuwa nadewszystko nad rozumnym wychowaniem dzieci, widząc w nich słuszenie — jasną przyszłość kraju. Nietylko swojemi dziećmi zajmuje się Lisków troskliwie — dla bezdomnych dzieci Warszawy powstało tu „Gniazdo Opieki“, które przyjęło na wychowanie 30 biednego maleństwa, wychowuje i kształci je na dobrych rzemieślników w miejscowych warsztatach.

I starcy nie są tu w zapomnieniu: włościanin Antoni Majdański ofiarował dom i ziemię, na której założony będzie ogród, aby staruszkowie, przywykli do pracy na roli, oddawali się w ogrodzie ulubionemu zajęciu.

Dom Ludowy dostarcza ogółowi mieszkańców nauki i rozrywek szlachetniejszych. W tym ognisku życia odbywają się nietylko poważne narady, odczyty, ale także i zabawy. Orkiestra

miejscowa, chór włościański, grono młodzieży, urządzające przedstawienia amatorskie, dostarczają rozrywek gromadzącym się licznie, — zwłaszcza dziatwie i młodzieży. Młodzież w dzielności ćwiczy się, wstępując do szeregów straży ogniowej, tak do oddziału w Liskowie jak i we wsiach sąsiednich. W ciągu czteroletniego istnienia straż była czynna przy 42 pożarach, wykazując dużo sprawności i zapału. Ludzie, ożywieni jedną szlachetną myślą, stają się sobie coraz bliżsi.

Kobiety kształcą się i uszlachetniają na zebraniach Kółka kobiecego, w których przyjmuje udział około 300 kobiet; omawiane bywają obowiązki kobiety w rodzinie i społeczeństwie.

Kółko Towarzystwa Rolniczego rozwija się szybko, w 1912 r. sprowadzono 18 wagonów nawozów sztucznych, 12 korcy żyta oryginalnego „petkus“ i t. d. Założone Stowarzyszenie wzajemnego ubezpieczenia zboża na wypadek ognia w parafii zwraca poszkodowanym straty, poniesione wskutek pożarów. Do podniesienia hodowli bydła przyczyniła się znakomicie mleczarnia udziałowa, dająca członkom 10% dywidendy. W 1912 r. wypłacono za dostarczone mleko 22,832 rb. W sprawozdaniu czytamy: „wdowa Lencowa otrzymała za mleko od jednej krowy 138 rb.“

Stowarzyszenie spożywcze było pierwszą instytucją, powstałą w Liskowie, przechodziło





WNĘTRZE DOMU LUDOWEGO W LISKOWIE, POW. TURECKI.

ono najbardziej zmienne koleje, — ale też stało się szkołą uspołecznienia parafian; gospodarze, widząc pożytek ze wspólnych stałych obrad, przybywali coraz liczniej na zebrania, — narady nad każdą sprawą budziły pragnienie coraz szerszego czynu.

Aby praca społeczna mogła mieć trwały fundament, wspierając się na dogodnym kredycie, utworzono kasę pożyczkowo-oszczędnościową; — ma ona również na celu: uruchomienie kapitału włościan, uwolnienie ich od lichwiarskich procentów i dostarczanie taniego kredytu, zmierzającego do podniesienia dobrobytu ogólnego. Zarząd kasy stanowią włościanie, instytucja prowadzona jest wzorowo, rozwija się stale. Gdy w roku 1911 obrót ogólny wynosił 129,002 rb., w r. 1912 — doszedł do 302,431 rb.

Ażeby powstrzymać wychodźstwo drogą dostarczania pracy popłatnej, podnieść dochody drobnych rolników w ciągu miesięcy zimowych, powstał w Liskowie i rozwija się ulepszony przemysł drobny. Spółka tkacka daje zajęcie młodzieży, wynagrodzenie roczne przekracza 300 rb. Lisków posiada obecnie 24 ulepszone warsztaty; jego wyroby lniane, bawełniane i wełniane, trwałe, ładne i tanie, sprzedawane są w różnych okolicach Królestwa, na Wołyniu, Podolu, w Rosji, na Syberii. W 1911 r. obrót wynosił 23,510 rb.

Jeśli zważymy, ile pieniędzy naszych idzie za zabawki do Niemiec i Rosji, ocenimy, jak

wielką zasługą ks. Blizińskiego jest założenie w Liskowie zabawkarni; ładne i tanie są zabawki, wykonywane pod kierunkiem p. Tomczuka, nic dziwnego, że zabawkarnia nie może nadążyć przyjmować wszystkich zamówień — miesięcznie sprzedają zabawek za 200 rb.

Zasady higieny szerzone są w Liskowie nie tylko drogą ochron i odczytów; stworzono cztery instytucje, mające na celu poprawę warunków higienicznych parafii. A więc powstały: kąpiele ludowe, w specjalnie postawionym budynku, urządzono studnię artezyjską, — w czterech wannach i łaźni kąpią się dzieci z ochron, uznające kąpiel za jedną z przyjemności życia, — coraz chętniej kąpią się dorośli, — składając świadectwo, że lud polski nie używa kąpeli, ponieważ ich niema. Drugą instytucją higieniczną jest piekarnia, oszczędzająca kobietom wiele trudu i czasu, uwalniająca od jedzenia chleba starego — niejednokrotnie spleśniałego. Gospodyni w Liskowie otrzymuje za 1¼ funta żyta albo za 1 funt mąki — funt upieczonego chleba. Z powodu drożyzny opału gospodynie pozbywają się chętnie tego kłopotu, — piec mniejszy musiano zastąpić większym, wypiekającym jednorazowo 70 bochenków.

Czem jest pranie w izbie niskiej i źle wentrowanej, wiedzą tylko ci, którzy w takiej chwili znajdowali się w chacie. Temu zanieczyszczeniu i zawilgoceniu chat postanowił zapobiedz





ks. Bliziński przez urządzenie pralni, zawierającej potrzebne przyrządy i udogodnienia.

Aby ułatwić gospodarzom stawianie domów higienicznych, powstała w Liskowie Spółka budowlana, uwzględniająca 5 warunków: 1) budo-  
wle mają być ogniotrwale, 2) higieniczne, 3) tanie, 4) stawiane z uwzględnieniem stylu, 5) na rozpłatę. Okazały się praktyczne i tanie domy z bloków cementowych, rozpowszechnione w Ameryce i na Zachodzie Europy. Spółka zajmuje się wyrabianiem bloków, dachówek, cembrowin do studzien, rur i t.d. Budowa domu, złożonego z dwóch izb, kuchni, 2 sionek wynosi około 800 rb. Z pomocą spieszy Kasa pożyczkowo-oszczędnościowa, która pożycza na budowę pieniądze na dogodnych warunkach, — dochodem z mleczarni gospodarz może spłacić pożyczkę. Wspomnieć należy, że istnieje nadto w Liskowie: Związek katolicki i Kasa pogrzebowa.

Oto pobieżny zarys pracy wspólnej w Liskowie. Książka, która wyszła w ostatnich czasach, opracowana przez panią Maryę Moczydłowską, daje nie tylko obraz rozwoju instytucji w Liskowie, ale zarazem podaje rady, wskazówki, w jaki sposób podobne instytucje tworzyć należy. Książkę tę <sup>1)</sup> przeczytać winien każdy, interesujący się pracą społeczną, prowadzoną w kraju, a tembardziej — każdy, pragnący dobrze czynić. Książka ta mówi o niespożytej sile człowieka, ożywionego gorącą miłością bliźniego, o przeogromnej mocy ducha, który potrafi tchnąć siłę swoją w liczne szeregi ciemnych, bezradnych i z biernej, sennej masy — wytworzyć myślących, dzielnych ludzi, uzdolnionych do pracy społecznej w zakresie wszystkich dziedzin życia zbiorowego.

<sup>1)</sup> Cena 50 kop.



C. R.

## Z Krakowa do Budapesztu.

7)

Bukowe Góry na zachód docierają do Jegru, najpiękniejszego z miast węgierskich, które poznałem. Domy i domki prywatne, budo-  
wle publiczne, świątynie bardzo są zestrojone z sobą wspólnymi znamionami, nadającemi mia-

stu jednolite tło, przynajmniej w części. Mianowicie znaczną większość budynków w środku miasta zbudowano w porządku późnego odrodzenia, lub Ludwika XIV; wiele z nich zdobią tak typowe dla północnych Węgier urny lub gąki na szczytach dachów. Przytem niemało budynków znacznych rozmiarów. Wszystkie barwy białej, jasno-szarawej lub jasno-żółtawej, zlewających się w jedno jasne, spokojne tło. Po niezabudowanych przestrzeniach ściele się dużo zieleńców, trawników i ogrodów prywatnych, we wzorowej czystości i porządku utrzymanych, choć, trzeba dodać, czystość stanowi powszechną pociągającą właściwość miast i wiosek węgierskich. Dostrzegłem na Węgrzech w zacho-



TEATR W JEGRZE.



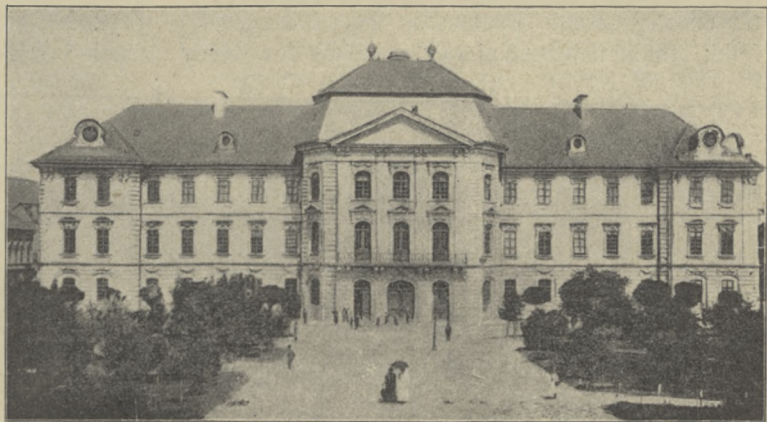


KOŚCIÓŁ ARCHIKATEDRALNY W JEGRZE.

wywaniu dawnych budynków i dawnych wzorów budowania — atoli bynajmniej nie w tem tylko — słuszną, mądrą zachowawczość, nie taką, która w tępym lęku opiera się wszelkiemu postępowi, każdemu ruchowi naprzód, lecz taką, która ceni wartościową pracę poprzedników, która jest przeciwstawieniem niszczenia rzeczy dawniejszych, a bezmyślnego małpiego naśladowania wszelkich nowostek, gdziekolwiek dojrzałych, gdziekolwiek zasłyszanych choćby najnieдорzeczniejszych, najszeptniejszych, jedynie dla tego, że nowe, która się nie godzi na dzisiejsze — koszarowe, więzienne, bezduszne smaki. Jegier jest miastem spokojnem, bez krzykliwego kupczenia żydowskiego i wogóle z nieznanym odsetkiem żydów. W 1910 roku liczył 28,000 mieszkańców, a 20 lat przedtem — 23,500, więc wzrósł w tym czasie o 18%. Mieści stolicę arcybiskupa. Kościół archikatedralny wzniesiony widocznie na ostrzygomskiej bazylice, ale bardziej złożony, wewnątrz na potężnych kolumnach wsparty, ozdobiony kilkoma pięknymi obrazami współczesnych malarzy węgierskich. Taras przed kościołem kryje piwnice jegierskiego wina. Jeden z najwybitniejszych współczesnych pisarzy węgierskich, Géza Gardonyi, układający „karykatury“ na tle życia okolicznego ludu, tutaj stale mieszka, przenosząc uroczy Jegier nad szumną stolicę. We wschodniej części miasta na

wzgórzu wznoszą się resztki dawnej twierdzy, dziś po przerobieniu mieszczące koszary. Blisko nich, na rynku stoi pomnik Stefana Doby, bohater-skiego obrońcy miasta przed nawałą półksiężyca w połowie XVI w. Owa obrona Jegru zawiera doskonały przykład usposobienia węgierskiego: zawziętego, nieprzejednanego, nieugiętego, wytrwałego w dążeniu do upragnionego celu, w wal-

ce, w obronie siebie, swego. Spalono wszystkie mosty od wroga, żadnego wychodu nie zostawiono niegodnej trwodze. Na list baszy, wzywający do poddania, kazął Dobo wystawić na murach na widocznym miejscu trumnę między dwiema dzidami. Następne listy od Turków palił, nie odrywając pieczęci. Żołnierze i mieszczanie przysięgli paść a nie poddać się. Za samo napomknięcie o poddaniu ustanowiono karę śmierci. Pewnego oficera, który zamierzał wydać wrogowi miasto podstępem, powieszono. Nie poprzestano na biernej obronie, lecz często wypadano nocną wycieczką za mury. Niczego nie osiągnęły — ani straszliwy ogień turecki, ani okrutne kaźnie jeńców z wycieczek przed oczami oblężonych, ani zaciekle, zdawałoby się nieodparte, krwawe natarcia. Odpierano je stokroć bardziej zaciekłym odporem, tem mnożąc nieliczne siły. Nie mówiąc



WYŻSZA UCZELNIA KATOLICKA W JEGRZE.





TYPY LUDOWE Z OKOLIC JEGRU.

o czynach mężów, niewiasty i dziewczęta miażdżyły kamieniami i oblewały wrzątkiem wdzierających się najezdników. Aż wyczerpani, ze słowy „Allah tak chce” odstąpili i uszli. Kilka wzorów takich bezwzględnych usposobień i niezłomnych charakterów przedstawił Jokai w „Białej damie”. W niespełna pół wieku potem zdobyli niewierni Jegier, bo poddała go najemna, z różnych narodowości złożona załoga. Do dziś dotrwał pomnik dawno minionej niewoli tureckiej, która aż za Jegier do granic siedmiogrodzkich sięgała: meczet z wysmukłym minaretem.

Odrębnego wyglądu dodają Jegrowi uwijające się po ulicach okoliczne wieśniaczki. Kobiety zachowały w całości swoisty strój ludowy, jaki spotyka się w Czechach i na zachodzie Niemiec, mianowicie: krótkie suknie, starannie wyprasowane, sute, fałdzone, znacznie rozszerzające się u dołu, jakby je obrączki podtrzymywały; długie pończochy i płytkie pantofelki; stanik najczęściej bez rękawów—a wtedy

rękawy koszuli po łokcie tylko; na codzień — chusteczka na głowie, luźno związana pod brodą. Przytem używają płaskich koszyków lub putni drewnianych, noszonych na plecach na paskach. Takie koszyki lub putnie widziałem także w innych okolicach winnic. Owe kuse, sute suknie, płytkie ciżemki i wogóle podobny strój będzie się ciągnął na szlaku mej wycieczki odtąd aż pod sam Peszt —

jednak dalej nie będzie taki strojny i staranny, jak w okolicy Jegru.

Te stroje, rysy twarzy, i nazwiska — często pisane z niemiecka po węgiersku, jak Weisz, Schmuczer — nasuwają przypuszczenie, że podkład ludnościowy okolicy Jegru ku zachodowi — trudno mi określić jak daleko — jest niemiecki lub czeski. Oprócz niemieckich, spotyka się niemało także słowiańskich nazwisk, obok, rzecz prosta, czysto węgierskich. Wszelakoż typy o kruczych włosach i czarnych oczach, typy iście węgierskie trafiają się w tych okolicach nader rzadko. Naogół lud ten i dalej na zachód rozsiadły jest zabiegliwy, gospodarny, stateczny, nawet w zabawach poważny, trochę ciężki, nie posiadający ani krzty beztroskiej wesołości naszych krakowiaków lub nawet mazurów, pozbawiony też ich towarzyskości sąsiedzkiej, ich gościnności. Zresztą może niekiedy bywa inny, jednak takim mi się wydał, gdy się mu przyglądał w powszednich zajęciach i w zwykłych rozrywkach świątecznych.

C. D. N.





# Z Pol. Tow. Krajoznawczego.



Komisyja Kartograficzna P. Tow. Kr. ogłasza następującą odezwę:

Pragnąc pogłębiać pracę swą nad poszczególnymi działami Krajoznawstwa Polskiego, P. Towarzystwo Krajoznawcze organizuje w roku bieżącym specjalną Wystawę, kartografii polskiej poświęconą.

Posiadając w zbiorach swych bardzo znaczną ilość map, pochodzących z wieków ubiegłych, a odnoszących się do Ziem Polskich i Krajów przyległych, Towarzystwo z jednej strony pragnie dokompletować zbiory w tym dziale, a z drugiej — zilustrować stopniowy rozwój naszej kartografii.

Pożytku naukowego wystawy tej nie ma potrzeby dowodzić.

Ilość osób, zwiedzających kraj nasz i najróżniejsze cele i zadania mających na widoku, z roku na rok stale wzrasta, braki zaś naszej literatury kartograficznej lub jej nieznajomość — poważne na tem polu nastroczają trudności: musimy ze względów praktycznych posługiwać się nieraz wydawnictwami obcemi, mało dostępnymi lub niedokładnymi i pod wielu względami fałszywe o kraju naszym szerzącymi informacje, nieliczne zaś wydawnictwa nasze z ostatniej doby pod wielu względami nie o postępie, lecz raczej o cofaniu się kartografii naszej świadczą. Zgromadzony na wystawie tej materiał da gruntowną podstawę do zamierzonej działalności wydawniczej Komisyji, która zamierza, w miarę środków, zająć się przy pomocy Oddziałów prowincjonalnych, wykonaniem map, niezbędnych do dalszego rozwoju krajoznawstwa polskiego.

Na czas Wystawy kartograficznej wydany będzie specjalny, zwiększonej objętości numer „Ziem”, poświęcony historii rozwoju kartografii wogóle, a polskiej w szczególności, oraz stanowi jej obecnemu.

W przekonaniu, iż Wystawa taka, pomimo specjalnego swego charakteru szerszy nasz ogół zainteresuje, a również przyczyni się do zaznajomienia go z dorobkiem naszej literatury, Towarzystwo Krajoznawcze zakresła Wystawie tej następujące ramy:

I. Mapy Polski, wykonane tak w Polsce i przez polaków, jak i przez cudzoziemców.

a) Dział historyczny, ułożony chronologicznie — do połowy XIX stulecia.

b) Dział współczesny, ułożony według treści: 1) mapy ogólne, 2) etnograficzne, 3) fizyograficzne, 4) archeologiczne, 5) przemysłowe, 6) komunikacyjne, 7) turystyczne, 8) szkolne i wszelkie inne — z przeznaczeniem specjalnem.

II. Historyczny rozwój metod kartograficznych. Do działu tego, ułożonego chronologicznie, wejść mają i mapy, nie dotyczące Polski.

Pragnąc zamierzenie swoje wykonać w sposób jak najdokładniejszy, Komitet Wystawy zwraca się niniejszym do wszystkich posiadaczy zbiorów kartograficznych oraz do osób, przygodnie jakie bądź

mapy polskie posiadających, o nadsyłanie ich pod adresem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Warszawie (Aleje Jerozolimskie 29 m. 1), zaznaczając, iż pożądane są tak całe atlasy, jako też i mapy oddzielne — szczególnie zaś stare, pochodzące z XVI—XVIII stuleci.

Do nadesłanych eksponatów dołączyć należy następujące szczegóły objaśniające:

1) Czyją własność mapa stanowi, 2) gdzie kiedy i przez kogo została wydana, 3) wartość lub przybliżona cena 4) dokładny adres nadsyłającego 5) zastrzeżenie zwrotu lub innego przeznaczenia.

Komitet zastrzega sobie prawo reprodukcji (fotograficznej lub rysunkowej) tych map, które uznane zostaną za odpowiednie do katalogu lub innych wydawnictw Towarzystwa.

Oprócz map drukowanych przyjmowane będą i mapy w opracowaniu rękopiśmiennem, globusy i t. d.

Koszta przesyłki eksponatów Komitet, na zastrzeżone z góry żądanie, zwraca.

Wystawa urządzona będzie w jednym z większych lokali publicznych w Warszawie w grudniu r. 1913.

+ Komisyja wycieczkowa Pol. Tow. Kr. zapowiada na czerwiec następujące wycieczki:

7 i 8 do Druskenik, prowadzi p. Władysław Strzelecki. Ceny 9.50, 10.50 i 12 rb.

7 i 8 do Ojcowa prowadzi prof. Jarosław Chełmiński. Ceny 13, 14 i 15 rb.

7 o 5½ popołudniu wycieczka miejska dookoła Warszawy, od dworca Wilanowskiego do mostu Kierbedzia. Prowadzi p. Józefa Gebethnerówna.

8 o 10 rano dalszy ciąg wycieczki dookoła Warszawy, od mostu Kierbedzia do ulicy Wolskiej, prowadzi p. Kazimierz Maszki.

15 do Otwocka i Czerska parowcem prowadzi p. Al. Janowski. Ceny 60 k., 80 k. i 1.00.

22 do Radości prowadzi p. Edward Grzebiński. Ceny 50, 60 i 80 kop.

29 do Serocka i Zegrzynyka prowadzi p. Franciszek Bąkowski. Ceny 1.10, 1.30 i 1.60.

× Wycieczkę do Zamościa poprowadził wiceprezes Towarzystwa p. Mikołaj Wisznicki 11, 12 i 13 maja. Zwiedzono Lublin, a następnie na Piaski, Fajstawice, Krasnystaw skierowano się do Zamościa, gdzie członkowie korespondenci, oraz przyjaciele oczekiwali wycieczkę. Po obiedzie całe grono ruszyło na oglądanie miasta, kolegiaty, grobów Zamojskich, oraz dawnych fortyfikacji. Na drugi dzień umajonemi wozami, dostarczonemi przez p. Sajkiewicza, ruszono do Skierbieszowa, skąd, przesiadłszy się, dotarto do Surhowa; tu serdecznie podejmowali wycieczkę pp. Szczypiorscy. Taką samą staropolską gościnność okazali p. Kozarynowie w Krupem, poczem dotarto do Rejowca i o 7 rano stanęła wycieczka w Warszawie.

+ Wycieczka do Podzamcza i Maciejowic odbyła się w dniu 25 maja pod przewodnictwem p. T. Podkomorskiego. 84 osób ruszyło o 6 rano 4-tą klasą do st. Sobolewa, gdzie już czekały nadesłane z Podzamcza konie. Furmanki ruszyły do Krępy, stamtąd do szkółek leśnych, zajmujących historyczne po-





e bitwy maciejowickiej. Następnie udano się do kościoła maciejowickiego, a o 2 wycieczka stanęła w Podzamczu, gdzie podejmowano ją gościnnie i wystawnie w pięknie udekorowanych specjalnych namiotach. Po obiedzie powtórnie skierowano się do szkółek, które zajmują obszar 250 mr., (ekspedycja roczna sadzonek wynosi z górą 20 milionów sztuk) tu przewodnik opowiedział przebieg bitwy, o 11 wieczorem zaś wycieczka wróciła do Warszawy, zachwycona i ujęta niezwykłą gościnnością gospodarzy z Podzamcza, za co Towarzystwo w tem miejscu składa p. F. Różyńskiemu, plenipotentowi Zamoyskich najgorętsze podziękowanie.

+ Wzorem lat ubiegłych sekcyja przyrodnicza Tow. Krajoznawczego Oddz. w Zagłębiu ogłasza i w r. b. konkurs na zbiory entomologiczne i botaniczne. Do tego czasu sekcyja nie krępowała zbyt uczęstników konkursu jakimkolwiek uciążliwymi wymaganiami. Chodziło jej głównie o to, aby zapoczątkować wśród młodzieży Zagłębia sprawę kolekcjonowania, aby wciągnąć ją w tę ze wszechmiar przyjemną i pożyteczną rozrywkę. Zachęcona względnie pomyślnymi wynikami konkursu, sekcyja postanowiła nadać tej sprawie możliwie racjonalny kierunek. Młodzieży powinno chodzić nie tylko o efektowną stronę przedmiotu, o doskonalenie się w samej sztuce kolekcjonowania, lecz niemniej, a może i głównie, o biologiczną wartość idei kolekcjonowania. Zbieranie okazów zwierzęcych i roślinnych mija się z istotnym celem, jeśli sprowadza się jedynie do czynności wyłącznie mechanicznej, poza zaspokojeniem potrzeb estetycznych danej kategorii. Kolekcjonowanie winno zmierzać do ugruntowania w młodzieży zamiłowania do przyrody, pobudzać ją do badania zjawisk, w niej zachodzących, wyrabiać zmysł obserwacyjny i umiejętność orientowania się w stosunkach świata organizowanego, oraz wysnuwania odnośnych wniosków — słowem winno być doniosłym czynnikiem intelektualnego wyrabiania młodzieży.

W myśl powyższych założeń sekcyja stawia, jako warunek nieodzowny konkursu, zaopatrywanie prac w etykiety z wyszczególnieniem, gdzie, kiedy i jak był schwytany owad, względnie zerwana roślina, gdzie, w jakiej miejscowości, w jakim środowisku (pole, las, łąka etc.), na jakim gruncie, na akiej roślinie; kiedy, w jakim miesiącu, o jakiej porze.

Jako I nagrodę, konkursu entomologicznego sekcyja wyznacza książkę: „Świat Zwierząt“, J. Sosnowskiego t. II — jako II nagrodę konkursu entomologicznego — książkę Dyakowskiego „Z naszej przyrody“.

Jako I nagrodę konkursu botanicznego, sekcyja wyznacza komplet przyborów do przygotowania zielnika — jako II nagrodę konkursu botanicznego — „Atlas państwa roślinnego“ Wilkomma.

+ 13, 14, 15 i 16 lipca Sekcyja Wycieczkowa Oddziału w Zagłębiu Polskiego Tow. Krajoznawczego organizuje dwie wycieczki w Tatry Wysokie: jedną trudniejszą dla wprawnych turystów na „Lo-

dowy“ i „Łomnicę“, drugą łatwą, dostępną dla Pań, według następującego programu:

I dzień: Morskie Oko, Czarny Staw pod Rysami.

II dzień: Świstówka, Opalone, Pięć stawów Polskich.

III dzień: Gładka przełęcz, Zawory, Liliowe, Hała Gąsienicowa.

IV dzień: Dolina Kościeliska i Strążyska.

Wyjazd na obie wycieczki 12 lipca wieczorem powrót 17 rano o 6.

Koszt bez utrzymania, licząc od Krakowa i do Trzebin:

1) Wycieczka trudniejsza: od członków Tow. Rb. 12 kop. 50, od młodzieży 12 od gości 15.

2) Wycieczka łatwiejsza: od członków i młodzieży Rb. 13—50 od gości 15—50.

Bliższych szczegółów udziela Kancelarya Tow. w Sosnowcu ul. Starososnowicka Nr. 10 od godz. 5 do 8 wiecz. Zapisy do dnia 1 lipca.

+ W dniu 20 kwietnia r. b. odbyło się zebranie członków Oddz. Grójeckiego na którym prezes p. Stanisław Czekanowski wygłosił odczyt p. t. „Mazury Pruskie — kraj i ludzie“.

Zarząd Oddziału zaprojektował następujące wycieczki: 25 maja: Wilanów—Warszawa; 9—10—11—12 sierpnia: Radom—Czarnolas, Puławy, Kazimierz, Natęczów, Lublin; 7—8 września Żyrardów—Nieborów—Arkadya—Łowicz.

+ Oddział Kujański w ciągu I-go kwartału 1913 r. odbył jedno zebranie ogólne roczne, 12 posiedzeń zarządu, dwie wycieczki w murach miasta, cztery wycieczki zamiejscowe.

Oddział, w lokalu swoim, urządził trzy miesięczne zebrania towarzyskie dla członków, ich rodzin i wprowadzonych gości, pod nazwą „czarnej kawy“. — Zebrania te zostały przyjęte z niezwykłą sympatyą i uznaniem, przyczem wyrażono życzenie, aby „czarne kawy“ były urządzane stale co miesiąc. — Na „czarnych kawach“, oprócz towarzyskiej pogadanki, były wygłaszane referaty przez członków Towarzystwa, z zakresu krajoznawstwa i przyrodoznawstwa.

Odbyły się dwa publiczne odczyty.

Oddział wydelegował członka zarządu na zebranie organizacyjne, oraz na miesięczne zebranie Oddziału Kutnowskiego.

Nowych członków przyjęto 21.

Zaprojektowano urządzić w sezonie wiosennym następujące wycieczki: Mieczysławów—Miroslawice, Czerniewice — rzeźnia i mleczarnia udziałowe, Lipno — Skępe, Kalisz — Lisków, Brześć — Lubraniec — Świerczyn — Orle, Bobrowniki — Nieszawa — Raciążek — Ciechocinek, Kruszynek — Boniewo — Grójec, Krzywosądz — Dobrze — Płowce, Chodecz, Łowicz — Arkadya i Puławy — Kazimierz — Lublin.

Muzeum otrzymało kilkanaście przedmiotów, między innymi: dwie mapy Łąkie—Wielkie z r. 1799, gronostaja, skamieniałości, mapę ziem dawnej Polski z r. 1816; ofiarowali je: pp. Kazimierz Michelis, Michał Górski, Antoni Milewski, Kazimierz Księżopolski i sukcesorowie s. p. Franciszki Krajowskiej.

oooooooooooo



## Ze stowarzyszeń.

*Akademia Umiejętności w Krakowie* ogłasza następujące konkursy:

1) 2 stypendya im. Henryka Wohla.

Stypendya wynoszą po 900 koron rocznie i będą wypłacone w dwóch ratach, z początkiem zimowego i letniego półrocza każdorazowego roku szkolnego.

Petenci powinni wykazać, że są albo pochodzenia włościańskiego, a to z Galicyi zachodniej lub Królestwa Polskiego, lub że są Polakami wyznania mojżeszowego i stałymi mieszkańcami Galicyi zachodniej lub Królestwa Polskiego. Jedno stypendium musi zawsze przypaść dla petenta pochodzenia włościańskiego, a drugie dla petenta wyznania mojżeszowego. Nadto petenci winni wykazać, że są zapisani na jeden z Uniwersytetów galicyjskich lub na Uniwersytet warszawski lub też na inny jakiś Uniwersytet, znajdujący się w granicach dawnej Polski i że się specjalnie poświęcają studiom nad językiem polskim, literaturą polską lub historią polską; przyczem przez historię polską należy także rozumieć studia nad historią prawa polskiego i stosunków wewnętrznych dawnej Rzeczypospolitej Polskiej.

Kandydat, który uzyska stypendium, będzie obowiązany przed pobraniem następnej raty przedstawić świadectwa kollokwalne, albo inne, im równoznaczne uniwersyteckie świadectwa z dobrym postępem.

Kandydat, który stypendium uzyskał, może je zachować przez cały przeciąg studyów uniwersyteckich, oraz, o ile zamierza zdawać doktorat, przez dwa lata jeszcze po normalnem ich ukończeniu, o ile jednak w tym czasie nie uzyskał posady z pensją co najmniej równającą się rocznej kwocie stypendyalnej. O przedłużeniu na przeciąg dwóch lat po uzyskaniu absolutorium należy wnieść osobne podanie i załączyć do niego poparcie tego lub tych profesorów, pod których kierunkiem kandydat studia swoje odbywał.

Podania zaopatrzone: a) w metrykę chrztu, b) świadectwo ubóstwa, c) świadectwo przynależności, d) dowody uczęszczania na Uniwersytet i e) świadectwa kollokwalne albo inne, im równoznaczne świadectwa uniwersyteckie z dobrym postępem — należy wnosić do Zarządu Akademii Umiejętności do dnia 20 października 1913 r.

2) 2 stypendya im. ś. p. Maryi Jankowskiej po 900 koron rocznie, płatnych w dwu ratach z góry (pierwsza 15 listopada 1913, druga 1 maja 1914). Ubiegać się o te stypendya mogą młodzieńcy niezamożni, pochodzenia polskiego, stanu szlacheckiego, rel. rzym.-kat. (przyczem pochodzący z Królestwa Polskiego mają pierwszeństwo), a którzy pragną się kształcić w wyższych zakładach naukowych w Krakowie lub poza obrębem Krakowa.

Zarząd Akademii może zamiast dwu stypendyów po 900 koron nadać jednemu kandydatowi jedno wyższe stypendium w kwocie 1800 koron. Z reguły stypendium można pobierać tylko przez jeden rok, ale może być także przedłużone, nawet kilkakrotnie.

Podania z załącznikami (świadectwo dojrzałości, metryka chrztu, dowody szlachectwa, ewentualnie prace naukowe) należy wnosić do Kancelaryi Akademii Umiejętności najpóźniej do dnia 10 czerwca 1913 roku.

3) Stypendium im. ś. p. Zenona Pileckiego o w kwocie 2400 koron

Kandydatem może być według woli ś. p. Zenona Pileckiego tylko rodowity Polak, katolik obrządku rzymskiego lub grecko unickiego, który ukończył kurs nauk uniwersyteckich ze stopniem doktora, lub też na jednym z uniwersytetów rosyjskich ze stopniem naukowym kandydata, i pragnie udać się za granicę, celem dopełnienia studyów w obranym zawodzie naukowym. Kandydat powinien władać biegle językiem ojczystym i ma we własnym interesie postarać się o wszelkie dowody, świadczące nie tylko o jego uzdolnieniu, wytrwalej pracowitości i zamiłowaniu w naukach, lecz także o jego moralności i poczuciu narodowem. Pomiędzy kandydatami, zarówno pod każdym względem zasługującymi na otrzymanie stypendium, pierwszeństwo dane będzie kandydatowi, pochodzącemu z prowincyi, zostających pod panowaniem rosyjskiem.

Tym razem o stypendium to ubiegać się mogą kandydaci, którzy poświęcają się naukom humanistycznym.

Podania wnosić należy do Akademii Umiejętności w Krakowie po dzień 10 czerwca 1913 r. i dołączyć do nich następujące załączniki:

1) Dowody, że kandydat według warunków powyżej określonych ma prawo ubiegać się o powyższe stypendium.

2) Dokładny program studyów, które w ciągu roku zamierza odbywać.

Stypendium powyższe wypłaci kasa Akademii Umiejętności w dwóch równych ratach półrocznych, a mianowicie pierwszą ratę w październiku 1913 r., drugą zaś w kwietniu 1914 r. Wypłata drugiej raty zależeć będzie jednak od uchwały komitetu stypendyjnego, któremu stypendysta po upływie pierwszego półrocza złoży wyczerpujące sprawozdanie z odbytych studyów.

4) 5 stypendyów po 5000 koron rocznie z fundacyi im. ś. p. Wiktora Osławskiego. Podania należy wnosić do Zarządu Akademii najpóźniej do dnia 28 czerwca 1913 roku. Warunki obowiązujące kandydatów wymienione są w art. VI i VII aktu fundacyjnego, których odnośne ustępy podaje się do informacji kandydatów:

Art. VI: „O nadanie stypendium z niniejszej fundacyi ubiegać się mogą jedynie ci docenci Uniwersytetów w Krakowie i we Lwowie i Politechniki we Lwowie, nauczyciele lub zastępcy nauczycieli





w gimnazjum lub w szkole realnej w kraju lub zagranicą, którzy są narodowości polskiej, władają należycie mową polską, nie przekroczyli 40 lat życia i ukończywszy uniwersytet lub politechnikę w kraju lub zagranicą ze stopniem akademickim, zamierzają się kształcić na profesorów dla wyższych zakładów naukowych o polskim języku wykładowym w kraju, to jest dla polskich Uniwersytetów we Lwowie i Krakowie i dla polskiej Politechniki we Lwowie, a to bez względu na ich pochodzenie, poddaństwo lub wyznanie, z jedynem wyłączeniem osób prawosławnego wyznania.

„Ubiegający się o stypendyum z fundacyi kandydat winien w podaniu wniesionem w terminie do Akademii Umiejętności w Krakowie dowodnie wykazać za pomocą metryki urodzenia, świadectw szkolnych i innych urzędowych aktów, że posiada wszystkie powyżz wyszczególnione warunki.

„Następnie kandydat przedłożyć ma swe prace naukowe i szczegółowy program, według którego i gdzie zamierza kształcić się dalej. Miejszem dalszego kształcenia nie może być miasto, w którym kandydat jest docentem, nauczycielem lub zastępcą nauczyciela. Przedmiotem studyów może być każda gałąź wiedzy ludzkiej z wyjątkiem nauk teologicznych. Uczęszczaniu na Uniwersytety zagraniczne równają się także inne szkoły główne, jak n. p. w Paryżu Szkoła centralna, Szkoła normalna i wyższa Szkoła górnicza, z których opatrzeni dyplomem, wielkie mogą oddać usługi krajowi. Z europejskich Uniwersytetów wylacza się jedynie Uniwersytet we Fryburgu w Szwajcaryi. Uczeń, tam przebywający, nie może pobierać stypendyum z fundacyi ś. p. Ośławskiego”.

Art. VII. ustęp 1 i 2: „Stypendya wypłaci się z góry w półrocznych ratach. Wszakże ten sam kandydat może następnie otrzymać stypendyum roczne po raz drugi i trzeci, jeżeli w końcu roku szkolnego, na który stypendyum otrzymał, mianowicie w miesiącu czerwcu złoży Komitetowi szczegó-

lowe sprawozdanie ze swoich czynności i udowodni że wykonał w wielkiej części przedłożony swój program. Od uznania Komitetu, który w razie potrzeby zasięgnie zdania referentów, zależeć będzie pozostawienie kandydata na rok drugi i trzeci przy stypendyum.

„W razie większej liczby kompetentów pierwszeństwo mają ci, którzy pobierali to stypendyum, a na przedłużenie go zasługują; po nich ci, których wykształcenie jest rzeczą pożądaną ze względu na wakującą lub zawakować mającą katedrę; po tych poświęcający się studjom nauk doświadczalnych, które wymagają pracy w laboratoryach”.

oooooooooooo

## Nowe książki.

*Lencewicz Stanisław. Poszukiwania paleo-antropologiczne w Polsce w świetle geologii (str. 17).*

Autor wykazuje na wstępie, jak niedostateczne i chaotyczne wiadomości mamy z zakresu paleoantropologii ziem polskich.

Omawiając po kolei różne okresy przedhistoryczne, p. Lencewicz nieco obszerniej zatrzymuje się nad kwestyą, czy i gdzie mogą na ziemiach polskich być znalezione szczątki człowieka dyluwialnego. Autor wylicza szereg miejscowości, obfitujących w jaskinie i groty różnego typu, wskazując na bezcelowe i często rabunkowe zabieranie „okazów”, przyczem nawołuje do planowego przeszukania jaskiń. Skonsolidowana akcja w tym względzie byłaby istotnie bardzo pożądana i mogłaby się przyczynić do rozświetlenia zawitych kwestyi paleo-antropologicznych.

*Edward Loth.*

oooooooooooo

---

**TREŚĆ:** *S. Czekanowski* — Ludność polska na Warmii (z 3 ryc.) *Aleksander Majkowski* — Szkice z życia Kaszubów w pow. kartuskim (z 1 ryc.) (c. d.). *Aniela Chmielińska* — Lisków (z 4 ryc.). (C. R. — Z Krakowa do Budapesztu (c. d.) (z 4 ryc.). *Z Polsk. Tow. Krajoznawczego.* — Ze stowarzyszeń. — Nowe książki.

---



---

Winiętę tytułową i ozdoby w tekście (motywy łowickie) rysował Mikołaj Wisznicki. — Odbito w tłoczni A. Pęczalskiego i K. Marszałkowskiego. — Składał i tamał Ignacy Poniatowski. — Odbijał na maszynie Jan Janczak. — Papier krajowy z fabryk A. Moesa w Pilicy.

---

Redaktor i Wydawca Kazimierz Kulwiec.



# Administracja Wydawnictw Pol. Tow. Krajoznawczego

Al. Jerozolimskie 29

otrzymała i poleca następujące wydawnictwa ofiarowane przez księgarnię  
M. ARCTA na fundusz budowy Domu Krajoznawczego w Warszawie.

**Bölsche W.** Dni stworzenia, przełożył dr. J. Babiński z rycinami —.50

**Chmielewski Konrad.** Twoje ziemie, twoje wody! Szkice malownicze z kraju z 9 rysunkami —.35

**Dybczyński T.** Z teki turysty. Opis 88 milowej pieszej podróży po kraju, z licznymi ryc. i z mapką —.40

**Gloger Zygmunt.** Białowieża i opis do niej, z 4 rycinami —.25

**Hartlingh Z.** Przewodnik po ziemi Kaszubskiej, z 20 rys. (KdW. 461). —.40

**Janowski Aleksander.** Wycieczki po kraju, 3 książki z licznymi rycinami i mapami

Część I. Kielce, Karłowka, Chęciny, Góry Świętokrzyskie, Bodzentyn, Wąchock, Ilża, Radom. Wydanie drugie —.40

Część II. Opatów, Ujazd, Klimontów, Ossolin, Sandomierz. Wydanie drugie —.40

Część III. Puławy, Kazimierz, Janowiec, Nałęczów. Wydanie drugie powiększone —.40

**Kafka J.** W krainach wiecznego lodu. Z czeskiego przetłumaczyła J. Kietlińska-Rudzka. Z 23 rycinami —.20

**Miecz Sergjusz.** Azja Środkowa, z 7-go wydania przełożył Adam Kudelski —.20

Sahara i Nil z 6-go wydania przełożył Adam Kudelski z 6 rycinami i 2 mapami —.30

Anglja, przetłumaczył Czesław Statkiewicz, z licznymi rycinami —.35

**Nansen Frithjof.** Eskimowie, Ich życie i obyczaje. Przełożył i streścił A. Strzelecki. Z licznymi rysunkami —.30

**Offmański M.** Pamiątki po Piastach i Jagiellonach pozostałe w wierzeniach tradycji i zabytkach (KdW. 314) —.45

— Słownik miejscowości, w których jeszcze znajdują się zabytki z czasów Piastowskich i Jagiellońskich, (963—1572). (KdW. 315) —.40

**Peters Karol dr.** Przez Krainę Masajów. Wyjętek z dzieła „Niemiecka wyprawa na poszukiwanie Emina Paszy“. Przełożył A. Krasnowolski, z rycinami —.25

Zajmujący opis podróży i przygód wśród dzikiego, mało znanego kraju.

## Nakładem Pol. Tow. Krajoznawczego

wyszło:

# 12 Widoków Połagi

artystycznie wykonanych, treści następującej: 1. Sosny nadbrzeżne. 2. Zatoka pod Holenderską Czapką. 3. Sosny na Czapce Holenderskiej. 4. Fala przy brzegu. 5. Nadciągająca burza. 6. Wieczór na pomoście. 7. Wydmy nadbrzeżne, opanowywane przez roślinność. 8. Grota M. Boskiej z Lourdes w Górze Biruty. 9. Kaplica na Górze Biruty. 10. Łazienki. 11. Dom zakładowy. 12. Pałac F. hr. Tyszkiewicza.

Serja 50 kop., pojedynczo 5 kop.

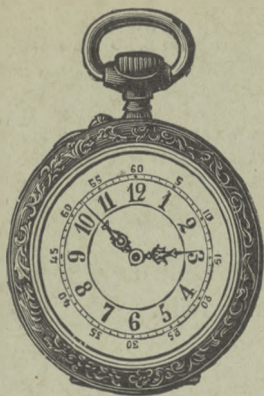
DO NABYCIA W ADMINISTRACJI WYDAWNICTW POL. TOW.

KRAJOZNAWCZEGO. AL. JEROZOLIMSKIE 29.

NOWOŚĆ! Żądać wszędzie!

NOWOŚĆ! Żądać wszędzie!





Zegarki w bransoletach złotych i srebrnych  
Zegarki złote, srebrne i stalowe

○ ○ ○ W NAJŚWIEŻSZYCH FASONACH ○ ○ ○

poleca  
w wielkim wyborze

**W. GRABAU**

Nowy Świat № 70  
tel. 49-21.

FIRMA EGZYSTUJE 40 LAT.

# Metodyka Wycieczek Krajoznawczych.

Książka wydana przez Polskie Towarzystwo Krajoznawcze ku pogłębieniu wartości naukowej podejmowanych przez turystów i uczącą się młodzież wycieczek. Na zbiorowe to wydawnictwo złożyły się następujące specjalne prace:

1. Organizacya wycieczek przez K. Kulwiecia.
2. Geologia „ S. Kontkiewicza.
3. Florystyka „ J. Trzebińskiego.
4. Faunistyka „ K. Czerwińskiego.
5. Antropologia „ K. Stołyhwę.
6. Ludoznawstwo „ A. Janowskiego.
7. Folklor „ A. Janowskiego.
8. Archeologia przedhistoryczna przez M. Wawrzeńckiego.
9. Nasze zabytki architektury „ K. Rakowieckiego.
10. Fotografia i Rysunek na wycieczce M. Wisznickiego.
11. Hygiena wycieczek i ratownictwo dr. T. Korzona.

Prace te wyszły z pod piór specjalistów i podają praktyczne, metodyczne wskazówki co i gdzie na wycieczkach należy obserwować, co zbierać, fotografować i wogóle jak gromadzić zbiory krajoznawcze i jak wzbogacać swą wiedzę, przedewszystkiem zaś jak wycieczki organizować, jak się do nich przygotować.

Na składzie w Administracyi Wydawnictw Polsk. Tow. Krajoznawczego.  
Aleje Jerozolimskie 29.

Cena 60 kop.

Staraniem i nakładem Komitetu Wydawnictw dzieł Wacława Nałkowskiego  
wyszło z druku:

## „TERYTORJUM POLSKI HISTORYCZNEJ JAKO INDYWIDUALNOŚĆ GEOGRAFICZNA” (z mapą etnograficzną)

na składzie w Administracyi Wydawnictw Polskiego  
Tow. Krajoznawczego.

Cena 75 kop.